

Kobiety Obraz Morza – wystawa 21 listopada 2022

Słowo wstępne

Pomysł tej wystawy – projektu, który chcemy rozwijać, wziął się z obserwacji - pomimo tego, że od wielu lat kobiety prowadzą samodzielne i ambitne badania naukowe na morzu, opowiadanie morza należy wciąż do mężczyzn. Literatura, film, popularyzacja pełne są obrazów, gdzie elementy takie jak walka o przetrwanie, niezłomność, siła wobec żywiołu są kluczowymi elementami opowieści. Standardową opowieścią jaką żeglarze raczą grono znajomych w czasie biesiad jest tekst w rodzaju „kiedy szliśmy przez Biskaje, wszyscy leżeli i rzygali, tylko ja przywiązałem się do koła sterowego i stałem tak przez dobę”. W kulturze westernu odpowiednikiem tej narracji były opowieści z pogranicza Meksyku i USA, gdzie każdy weteran wspominał suszę, gdy musiał pić wodę ze śladów końskich kopyt.



Ja sam, tłumacząc studentom motywacje pracy na morzu, powołuję się na zapisy z sag islandzkich, gdzie wymienione były trzy dobre powody, dla których mężczyzna wyrusza na morze: Żądza sławy, bogactwa oraz ciekawość. Dla badań morza te trzy powody są dziś równie ważne – sława – czyli rozpoznawalność w środowisku naukowym, pieniądze – bo badania morskie należą do bardzo kosztownych – i ciekawość bo bez niej nasze działania nie mają sensu.

Te ważne cechy nie uwzględniają jednak spraw ważnych dla kobiet- takich jak poczucie odpowiedzialności, obowiązek, uważność, działanie dla innych.



W historii wielkich wypraw morskich i polarnych kobiety były obecne – ale mało widoczne. Za plecami każdego wielkiego odkrywcy stała kobieta, której chciał zaimponować (jak Scott Kathleen Bruce) albo organizowała całą logistykę i promocję wypraw (jak żona sir Ranulpha Fiennesa) albo po prostu poleciła mu wyjechać na wyprawę odkrywczą, żeby zapewnić sobie pozycję na dworze (jak żona Johna Franklina).



Dziś kobiety nie tylko samodzielnie prowadzą badania naukowe na morzu, ale w większości wielkich instytutów badawczych są menadżerami czy szefami. Wydaje się więc, że problem niedoceny kobiet nie istnieje. Tak mogę myśleć z elitarnego pokładu statku badawczego jak OCEANIA IOPAN czy Oceanograf Uniwersytetu Gdańskiego. Wprawdzie 40 lat temu panie były wpuszczane na pokład statku naukowego bardzo niechętnie, ale to minęło bezpowrotnie, podobnie jak lekceważenie ich przy pracy. Ten komfortowy obrazek zmieniły jednak dwa covidowe lata. Po długiej przerwie w podróżowaniu za granicę, trzeba było nadrobić braki i dla wszystkich projektów zabrakło miejsca i czasu na statku badawczym. Kilka koleżanek – doświadczonych kobiet z długoletnią praktyką morską wynajęło polskie jachty na Spitsbergenie, żeby nadrobić zaległe pomiary. I tu okazało się, że poza sferą komfortu środowiska naukowego – środowisko żeglarzy przechowało wszystkie najgorsze cechy dawnego mizoginizmu na morzu. Kapitan plastikowej łódki, który popłynął do Arktyki drugi raz, czuł się jak kapitan lotniskowca na Pacyfiku, wobec pani profesor, z wieloletnim doświadczeniem w pracy na lodofamaczach i w ekspedycjach morskich, pouczał panie co to jest lodowiec, jak należy reagować na niedzwiedzia i jak prowadzić badania morskie. A pani naukowczyni, którym zależało na zakończeniu projektów badawczych, spokojnie znosiły te idiotyzmy. Powiedzeniem tego roku stała się fraza jednego z tych operetkowych kapitanów „ ja jestem kapitanem ze Śląska i pani profesor musi mi obrać ziemniaki i zrobić kotlet”. Ten pajac będzie w domu wciąż opowiadał „kiedy szliśmy przez Biskaje” i niczego się nie nauczy, bo mu do głowy nie przyjdzie, że kobieta na morzu wie wielokrotnie więcej od niego.

Jako badacz morza z 40 letnią praktyką, wiem że nauka jest tworzona, bez względu na podział płci. Wspólnie mamy coś ważnego do opowiedzenia o zmianie klimatu i bioróżnorodności – bo to ocean jest decydujący dla tych zjawisk. Musimy jednak wyjść ze swojego kręgu naukowego – i dlatego poprosiliśmy kobiety-artystki, żeby pomogły zilustrować to co my badamy. Żeby pokazać piękno świata, które naukowcy widzą pod mikroskopem, lub na ekranie komputera.

Dziękuję wszystkim uczestniczkom tego konkursu – koleżankom naukowczyniom i artystkom, i mam nadzieję, że to dopiero początek nowej interesującej historii.

Jan Marcin Węśławski, dyrektor IO PAN